

Klasa średnia odkrywa, jak doi ją prywatna opieka medyczna

31 stycznia 2025

W „Wyborczej” [1] rozmowa z byłym menedżerem z tego sektora. – W aplikacji nie mam żadnych terminów wizyty u specjalisty. Gdy dzwonię na infolinię, to też nie ma. Ale gdy stoję się namolny i mówię coś o regulaminie i wywiązywaniu się z umowy, to termin w magiczny sposób się znajduje. To jak to działa? – pyta dziennikarz.

– To nie przypadek ani zła wola – to jest efektywne zarządzanie dostępnością – tłumaczy menedżer. – Wyobraź sobie, że każdy, kogo boli głowa, czy ma stłuczony palec chce się dostać do lekarza w ciągu zapisanych w regulaminie 3 dni. To niemożliwe, bo klientów jest za dużo, a lekarzy za mało.

Systemy rezerwacji tworzy się tak, by „odsiać” pacjentów, którzy nie muszą mieć pilnej wizyty, albo de facto nic im nie jest, od tych, którzy są najbardziej zdeterminowani i potrzebują pomocy. – To, że system rezerwacyjny nie ujawnia wszystkich wizyt, albo sugeruje w pierwszej kolejności konsultację telefoniczną, to ochrona prawdziwie chorych pacjentów przed hipochondrykami i lekkimi przypadkami, które nie wymagają natychmiastowej diagnostyki – tłumaczy rozmówca Wyborczej.

Czyli innymi słowy, prywatni „odkryli” dość szybko dokładnie te same metody, które stosowane są w obciążonym do granic systemie publicznym. Tyle że tutaj nazywa się to „efektywnym zarządzaniem dostępnością”, a tam „zapaścią publicznej ochrony zdrowia”, która uzasadnić ma dalszą prywatyzację. Czego nie rozumiesz pacjencie?

To „efektywne zarządzanie” polega na „spławianiu” rzekomych

„hipochondryków”, bo oczywiście przez telefon albo w apce, bez badań, można rozpoznać czy ból głowy to coś poważnego, czy „hipochondria”. A żeby udowodnić, że się nie jest „symulantem”, trzeba wykazać się „determinacją”. No, ja to skądś już znam.

Innymi słowy, miałbym płacić dodatkowo abonament, żebym był spławiony „profesjonalnie”, a nie „amatorsko”, jak w publicznym systemie.

O ile w systemie publicznym zatory robią się z powodu niedofinansowania i obciążenia, to w systemie prywatnym oczywiście pojawia się kwestia „efektywnego zarządzania” po to, żeby wyciągnąć „efektywnie” dodatkową kasę.

Menedżer tłumaczy: – Miejsce się znajdzie, jeśli klient się uprze, powoła na zapisy w umowie i będzie oczekiwać ich realizacji. Pozostali odpuszczą albo zapłacą za przyspieszenie wizyty, czyli za wizytę z dodatkowej, ale płatnej wizyty w modelu ryczałtowym, ale dodatkowo płatnym (z ang. fee for service, czyli FFS). Innego sposobu na obsłużenie rosnącej liczby pacjentów nie ma – konkluduje.

Czyli chodzi o wywołanie (realnego czy sztucznie wygenerowanego) ograniczenia dostępności, żeby zdesperowany, często osłabiony chorobą, skołowany i przestraszony pacjent skorzystał z dodatkowo płatnego świadczenia, choć zgodnie z umową powinno mu się należeć w ramach pakietu. Faktycznie, z punktu widzenia akcjonariuszy to jest bardzo „efektywne zarządzanie”, polegające na dojeniu pacjenta.

Tak się zrealizowały baśnie, które nam przez lata opowiadano, że na bolączki niedofinansowanej publicznej ochrony zdrowia odpowiedzią będzie masowy system prywatnej ochrony zdrowia. Skończyło się tym, że do najbardziej obleganych specjalistów i tak musisz dopłacać.

To jest kompletna klęska ideologii, którą nam tutaj wkładano do łbów przez lata. Te słynne reformy AWS-UW i całej tej bandy

styropianowej, właśnie dogorywają na naszych oczach. Najpierw prywatny system emerytalny okazał się kłamstwem i emeryci nie skończyli pod palmami. Teraz przed pacjentami prywatny system ochrony zdrowia nie rozwinął żadnych czerwonych dywanów, tylko siedzi dalej w kolejkach, tyle że dodatkowo płatnych.

Najgorsze jest to, że chyba sporo osób już się do tego bycia dojonym przyzwyczaiło. I płaci miliardy: „W tym roku, według PwC na płatne wizyty medyczne wydamy 33 mld zł, na abonamenty 9 mld zł, a na ubezpieczenia 3 mld zł”.

To jest kraj totalnych przegrywów. Daliśmy się zrobić na szaro bez większego oporu.

Autorstwo: [Xavier Woliński](#)

Źródło: [Trybuna.info](#)

Przypis

[1] Ireneusz Sudak, „Długie czekanie w Lux Med i Medicoverze? Zdradzamy kulisy rezerwacji i sposób na szybką wizytę”, „Gazeta Wyborcza”.